Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 76 | Wąbrzeźno, wtorek dnia 6 lipca 1937 r. | Rok 19

Powrót króla Karola II do Rumunii

BUKARESZT. Dziś z rana powrócili do kraju król Karol 2-gi, Wielki Wojewoda ks. Michał, oraz ich otoczenie i świta. Król w towarzystwie następcy tron był obecny na obchodzie organizacji młodzieży tak zwanej „Łuczników" (arcasi), powitany przez premiera Tatarescu, oraz władze lokalne, król dokonał przeglądu na równinie w pobliżu miasta Buscoia 50 tysięcy młodzieży wiejskiej, poczym był obecny na pokazach sportowych. Król został obwołały naczelnym wodzem „łuczników", zaś następca tronu otrzymał tytuł kapitana tej organizacji. W przemówieniu król wyraził pochwałę dla organizacji młodzieży.

Powrót króla do Bukaresztu przewidziany jest w sobotę rano. We wszystkich biurach zawieszono urzędowanie z powodu tryumfalnego powitania, które będzie zgotowane królowi z okazji jego powrotu z Polski.

BUKARESZT. Szef sztabu głównego gen. Stachewicz przybył do Bukaresztu powitany na dworcu przez szefa sztabu głównego wojska rumuńskiego gen. Sichitiu, generałów Ilasievici i Papazoglu, licznych oficerów oraz charge d'affaires poselstwa R. P. radcę Poniński. Kampania honorowa oddała na dworcu gen. Stachewiczowi honory wojskowe.

WARSZAWA. Król rumuński Karol drugi, wyjeżdżając z Polski przeznaczył 10.000 zł., dla biednych m. st. Warszawy i Krakowa.

AMBASADA POLSKA W RUMUNII, AMBASADA RUMUŃSKA W BUKARESZCIE.

KRAKÓW. Protokół dotyczący podniesienia poselstwa rumuńskiego w Warszawie i polskiego w Bukareszcie do godności ambasady.

Królewski rząd Rumuński i rząd Rzeczypospolitej w następstwie oświadczeń zawartych w przemówieniach Pana Prezydenta RP. i JKM. króla Rumunii Karola II-go w dniu 26 czerwca br., pragnąć dać wyraz uczuciom łączącym tak szczęśliwie obydwa kraje, jak również z racji sojuszu obronnego który wiąże je ściśle stał się jedną z podstaw zasadniczych równowagi i pokoju europejskiego, postanowiły by w jak najkrótszym czasie podnieść poselstwo Rumunii w Warszawie i poselstwo Polskie w Bukareszcie do godności ambasady. Sporządzono w dwóch egzemplarzach na Zamku Wewelskim w Krakowie w dniu 30 czerwca 1937 roku.

Min. Spraw Zagranicznych Rumunii
(—) Viktor Antonescu

Min. Spraw Zagranicznych Polski.
(—) Józef Beck

Marszałek Smigły-Rydz w Liskowie

WARSZAWA. Lisków, wzorowa wieś polska, przeżywał wczoraj znowu jeden ze swoich wielkich dni, w które tak obfitował w ostatnich tygodniach. Wczoraj na zamknięcie wystawy liskowskiej przybyli do Liskowa Marszałek Śmigły Rydz i premier gen. Sławoj-Składkowski oraz kilku ministrów. Przy tej sposobności obdyła się uroczystość wręczenia p. Marszałkowi wspaniałego daru dla armii od województwa łódzkiego w postaci 41 ciężkich karabinów maszynowych, 2 ręcznych k. m., 5 granatników piechoty, 4 haubic polowych i 3 samoloty. Hojny ten dar przyjął Marszałek Śmigły z rąk wojewody łódzkiego wśród nieopisanego entuzjazmu wielotysięcznej rzeszy ludności.

Czy będzie zwołana nadzwyczajna sesja izb w sprawie incydentu krakowskiego

WARSZAWA. W Warszawskich kołach politycznych coraz usilniej utrzymują się pogłoski o zwołaniu nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu w celu rozpatrzenia protestu przeciw samowolnemu przeniesieniu trumny Marszałka Piłsudskiego przez ks. metropolitę Sapiehę.

Jak się dowiadujemy, około 80 posłów i senatorów złożyło już swoje deklaracje w sprawie zwołania nadzwyczajnej sesji. Sprawa zostanie definitywnie rozstrzygnięta na osobistym posiedzeniu klubu dyskusyjnego posłów i senatorów.

NOWE POLSKIE ŁOZIE PODWODNE ORP. „SĘP" I „ORZEŁ"

Pan minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, na wniosek szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej kontradmirała Świrskiego, nadał nazwy budowanym obecnie łodziom podwodnym.

Nowe łodzie nazwane zostały ORP. „Sęp" i ORP. „Orzel".

DEMUYTER CZY KPT. JANUSZ?

BRUKSELA. Do Brukseli nadeszły pierwsze oficjalne raporty o lądowaniu w zawodach o puchar Gordon-Benneta. Miejsce, w którym wylądował Deymuter znajduje się pod 23 st. 1' 30' długości wschodniej i 37 st. 5' 14' szerokości północnej. Według półoficjalnych obliczeń miejsce to znajduje się o 1415 km. od Brukseli i jest ono położone o kilkanaście kilometrów dalej, niż miejsce lądowania kpt. Janusza. Aczkolwiek wyniki zawodów nie zostały jeszcze opublikowane, nie mniej jednak zdobycie pierwszego miejsca jest już przesądzone na korzyść Demuytera.

Słynna lotniczka Amelii Earhart zaginęła w locie dookoła świata

LONDYN. Słynna na cały świat lotniczka amerykańska Amelia Earhart która 1 czerwca rozpoczęła lot dookoła świata, znajduje się poważnym niebezpieczeństwie.

Earhart wystartowała w piątek z Nowej Gwinei, pragnąc dostać się na małą, zaledwie dwie mile długości liczącą wyspę koralową Howland, położoną na Pacyfiku między N. Gwineą a Honolulu. Z Nowej Gwinei dzieliło ją od wyspy Howland 2500 mil Pacyfiku bez możności lądowania.

O północy otrzymano od Amelii Earhart radiówkę, donoszącą, iż wskutek silnych wiatrów przeciwnych jej zapas benzyny się wyczerpał i że posiada jej jeszcze zaledwie na pół godziny lotu. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że Amelia Earhart wraz ze swoim towarzyszem nawigatorem Manningiem musieli opuścić się na wodę i obecnie samolot ich prawdopodobnie unosi się gdzieś na Pacyfiku. Mają oni w samolocie specjalną łódkę z kauczuku oraz pasy bezpieczeństwa i w razie, gdyby samolot nie mógł utrzymać się na powierzchni wody, istnieje jeszcze możność utrzymania się przez pewien czas w kauczukowej łódce bezpieczeństwa.

Stacja nadawcza straży pobrzeżnej w Honolulu nadała komunikat, że lotniczka osiadła prawdopodobnie na morzu w odległości około stu mil od wyspy Howland. O godzinie 20-tej znajdowała się ona w odległości 160 km. od tej wyspy, a przylot jej na wyspę oczekiwany był mniej więcej w godzinę później.

Stacja radiowa wysłała do wszystkich okrętów, znajdujących się na trasie lotu, wezwanie do natychmiastowego udzielenia pomocy bohaterskiej lotniczce i jej towarzyszowi.

Ze względu na ciemności, ekspedycję lotniczą musiano odłożyć do świtu. W godzinach rannych z lotniska w Honolulu wyleciało kilkanaście samolotów wojskowych i prywatnych na ratunek lotniczce.

Okręt nabrzeżny „Itasce" stacjonowany na wyspie Howland, wraz z dwoma innymi statkami wyruszył na poszukiwania zaginionej lotniczki. Ogólnie przypuszczają, że Amelia Eahrart dokonała przymusowego lądowania na wyspie w pobliżu wyspy koralowej o długości 1 i pół mili. Wysepka ta jest pozbawiona roślinności.

WASZYNGTON. Poszukiwania lotniczki Earhart są w dalszym ciągu bezskuteczne, jakkolwiek od chwili zaginięcia jej upłynęło już 48 godzin. Lotniskowiec „Lexington" opuścił San Diego udając się ze swymi 54 samolotami w kierunku wyspy Howland o 7 tysięcy mil. Wczoraj rano przyjęto w Honolulu słaby sygnał radiowy, który jak twierdzą mógł być nadany przez lotniczkę.

—◆—

SAMOBÓJSTWO ADWOKATA.

TORUŃ. W dniu wczorajszym o godzinie 10.30 adwokat Doefer Marian lat 57 popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w swej kancelarii adwokackiej. Przyczyny samobójstwa dotychczas nie ustalono. Śp. był długoletnim członkiem Zarządu Związku Adwokatów Polskich.

ROLNICY WIELKOPOLSCY W OBRONIE ZIEMI POLSKIEJ.

W związku z niepokojącymi wiadomościami o przechodzeniu ziemi polskiej do obcych rąk, obradujące w Poznaniu Walne Zgromadzenie Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych powzięło jednogłośnie następującą uchwałę:

„Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych, zaniepokojone przechodzeniem ziemi w obce ręce mniejszości narodowych, domaga się wydania takich zarządzeń i przepisów, któreby uniemożliwiły przechodzenie ziemi w ręce obce, a gwarantowały nabywanie ziemi tej Polakom, pracującym na niej i należycie do prowadzenia gospodarstwa rolnego przygotowanym.

WTKR. wzywa: 1) swych członków do piętnowania mianem sprzedawczyków tych, którzy ziemię oddają w ręce obce, 2) władze administracyjne zaś do odmawiania sprzedawczykom przewłaszczenia na ziemię, powtórnie przez nich nabywaną.

Czy rozwiązanie zatargu japońsko-rosyjskiego?

TOKIO. Dotychczas nie ma tu urzędowego potwierdzenia wiadomości, podanych przez prasę japońską o wycofaniu się oddziałów sowieckich z wysp Sennufa i Bolszej na Amurze. Z drugiej strony, wczoraj w nocy otrzymano tu z Hsin-Kingu doniesienie, że kanonierki sowieckie w liczbie pięciu zgromadziły się w pobliżu wyspy Kan-Sza-Tzu, należącej do Mandżurii. Wywołało to ze strony władz mandżurskich oświadczenie, że rozpoczną one kroki przeciwko kanonierkom sowieckim, o ile te ostatnie przekroczą na wodach Amuru linię demarkacyjną mandżurii.

Rząd Japoński ma nadzieję, że pertraktacje prowadzone w Moskwie przez ambasadora Szigemitsu doprowadzą do pomyślnego uregulowania konfliktu. Nie mniej jednak przedstawiciel sfer rządowych stwierdził dziś wobec dziennikarzy, że jeżeli Sowiety nie zechcą wycofać się z zajętych wysp, nie podobna przewidzieć jaki będzie dalszy rozwój wypadków.

CHŁOPIEC OKRĘTOWY NA „CIESZYNIE" ZASZTYLETOWAŁ KUCHARZA

HELSINKI. W chwili po wyjściu statku „Cieszyn" z portu w Helsingforsie, chłopiec okrętowy Józef Wojas bez żadnego powodu zranił ciężko sztyletem kucharza okrętowego Piotra Jendruszkiewicza. Statek zawrócił do portu, gdzie umieszczono ciężko rannego Jendruszkiewicza w szpitalu, po czym po przeprowadzeniu dochodzeń statek wyruszył w drogę do Gdyni.

Jak ugaszono pożar na „Batorym"

INTERESUJĄCE INFORMACJE PRASY POLSKO — AMERYKAŃSKIEJ.

Prasa polsko-amerykańska w numerach, które dotarły do Polski podaje kilka interesujących szczegółów o pożarze w maszynowni ms „Batory". w czasie jego ostatniej podróży z Gdyni do Nowego Jorku. Poniżej przytaczamy za buffalowskim „Dziennikiem dla wszystkich" szereg informacyj o akcji ratowniczej na ms. „Batory".

Motorowiec „Batory" przybył do portu nowojorskiego w niedzielę, dnia 6 czerwca, z kilkugodzinnym opóźnieniem. Pożar w jego maszynowni powstał w czwartek, dnia 3 czerwca o godz. 15, min. 7. Zapaliła się ropa dieslowska. W chwili, gdy zasygnalizowano pożar na statku, „Batory" znajdował się w odległości 940 mil od Nowego Jorku — W półtorej minuty po alarmie wprowadzono w ruch aparaty przeciwpożarowe, a w ciągu 7 minut wszystkie ognioszczelne drzwi na statku zostały pozamykane. Po puszczeniu w ruch aparatu, stosującego do gaszenia ognia dwutlenek węgla, stłumiono pożar w maszynowni w zarodku.

Załoga „Batorego" pod kierownictwem kapitana Borkowskiego i oficerów statku opanowała w ciągu dwudziestu minut sytuację całkowicie, działając tak sprawnie i z taką pogodą ducha i zimną krwią, że wielu z pośród pasażerów nie zorientowało się, iż na statku coś zaszło. M. in. orkiestra okrętowa, która pomagała w akcji przeciwpożarowej, w chwilę później koncertowała już na pokładzie normalnie, jak to przewidział rozkład dnia. — To też pasażerowie statku zachowali pełen spokój.

Kapitan Borkowski skomunikował się przy pomocy radia, które funkcjonowało stale bez zarzutu z motorowcem „Piłsudskim", płynącym z Nowego Jorku do Kopenhagi i Gdyni oraz z biurem Linii Gdynia — Ameryka w Nowym Jorku, informując je o przebiegu akcji, Motorowiec „Piłsudski" w kilka godzin po opanowaniu sytuacji na „Batorym" zbliżył się do niego i następnie towarzyszył mu przez dwie godziny, gdy „Batory" płynął już sam w stronę Nowego Jorku. Widząc, że jego pomoc jest zbyteczna, „Piłsudski" zawrócił i pospieszył w swoją podróż.

Nikt z pośród pasażerów ani z załogi nie uległ najdrobniejszemu wypadkowi. Musiano jedynie zmienić kabiny dwudziestu pasażerom.

Załoga „Batorego" pod kierownictwem pierwszego mechanika inż. Bomby uruchomiła maszyny w ciągu 3 godzin po pożarze i statek ruszył odrazu z szybkością 13 węzłów w dalszą drogę. W parę godzin później m/s „Batory" szedł już z szybkością 16 węzłów, a pod koniec podróży, w sobotę i w niedzielę robił nawet 17 węzłów.

Wszyscy pasażerowie, którzy przybyli na „Batorym" do Nowego Jorku, bez różnicy narodowości i klasy, w której podróż odbywali, wyrażają się jaknajpochlebniej do przedstawicieli prasy amerykańskiej o świetnych urządzeniach przeciwpożarowych na statku oraz o doskonałym zachowaniu się jego załogi.

Jak wiadomo, motorowiec „Batory" poddany w Nowym Jorku niezbędnemu remontowi i już w czasie najbliższym, bo w niedzielę 4 bm. wyruszy z Nowego Jorku w podróż powrotną do Gdyni.

Z wojny domowej w Hiszpanii

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu: na odcinku szosy wiodącej do Estramadury baterie rządowe ostrzeliwały drugie linie powstańcze celem utrudniania przybycia posiłków do wysuniętych placówek, które z powodu coraz trudniejszej sytuacji zaczęły po południu wycofywać się z linii umocnień. Na odcinku Aravaca uderzenie powstańców zostało odparte. Artyleria rządowa zmusiła do milczenia baterie powstańcze, ostrzeliwujące stanowiska wojsk rządowych. Natarcie powstańców na stanowiska pod Argallanes zostało odparte z ciężkimi stratami dla powstańców. Ruchy wojsk powstańczych na odcinku Jarama zostały sparaliżowane ogniem artylerii powstańczej.

W obszarze Grenady wojska rządowe posunęły sę naprzód o 7 km. jak zapewniają, wojska rządowe okrążyły miasto Sierra de Cogollo od wschodu.

TAJEMNICZA ŁÓDŹ PODWODNA STORPEDOWAŁA STATEK WALENCKI

WALENCJA. Zatopiony został torpedą, rzuconą przez nieustalonego dotychczas pochodzenia łódź podwodną hiszpański statek handlowy „Cabo Carlos", płynący z Alicante do Walencji z ładunkiem żywności. 5 osób załogi z ogólnej liczby 49 zginęło. Statek zatonął w ciągu 5 minut. Ocalonych członków załogi zabrał po 6-ciu godzinach podróży w łodziach ratunkowych statek rybacki.

Oburzające postępowanie nauczycielki żydówki

Przed Sądem w Lipnie toczył się proces przeciw p. Balcerkowi, który w kwietniu rb. wystąpił na zebraniu Koła Rodzicielskiego pod adresem kierownictwa miejscowej szkoły z zarzutem, iż toleruje jako wychowawczyni klasy V nauczycielkę żydówkę Federmanównę. Nauczycielka ta nakazała dzieciom katolickim — stanowiących większość w szkole modlić się według formułek mojżeszowych, podczas zaś świąt żydowskich dzieci katolickie zajęć szkolnych nie miały, a krzyż przez nie zawieszony w klasie był zdejmowany podczas nauki religii żydowskiej. Również wykłady Federmanówny z zakresu historii i języka polskiego wiele pozostawiały do życzenia.

Zarzutom tym zaprzeczył kierownik szkoły Winnicki, który następnie skierował sprawę do sądu. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych W wyniku tej rozprawy sąd ogłosił wyrok, uniewinniający p. Balcerka, podkreślając, że p. Balcerek zarzuty swoje udowodnił.



Król Karol II w rozmowie z P. Prezydetem RP. i min spraw zagr. Beckiem.

FERIE W SĄDACH.

Z dniem 1 lipca po raz pierwszy w rb. rozpoczną się pełne ferie w sądach. Do dnia 15 sierpnia nie będą wyznaczane większe rozprawy w wydziałach cywilnych Ferie nie obejmują spraw eksmisyjnych, sądów pracy i spraw karnych. Najwyższy Trybunał Admnistracyjny I Sąd Inwalidzki będą nie czynne do dnia 1 września.

Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

48) **Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.**

Ciąg dalszy.

Ktoś stanął mu na drodze. Orlik brutalnie odepchnął go i po kilku sekundach klęczał już przy pryczy, łkając i całując chudą matczyną dłoń.

Ktoś głaskał go pieszczotliwie po głowie i szeptał wzruszony:

— Stefan! Synu! Moje dziecko!

Tak, to było jej dziecko! Dla niej jednej Stefan pozostał tym samym dzieckiem, które ongiś szukało u niej schronienia. Drżącą ręką i teraz tuliła jego głowę, jak gdyby chcąc bronić go przed grożącym mu niebezpieczeństwem.

— Mamo! Mamo! — wyrywało się raz po raz z piersi Orlika.

Grzegorz patrzał wzruszony. Głębokimi bruzdami zmarszczek, jakie poorały mu twarz, ściekały wielkie krople łez.

— Wróciłeś do mnie! Moje dziecko! — szeptała chora. — Długo czekałam! Dni i noce czekałam, a ciebie ciągle nie było! Źli ludzie obmawiali cię przed matką, serce moje chcieli zatruć! Ale nie wierzyłam.. Nikomu nie wierzyłam! Czekałam aż przyjdziesz. W oczy ci spojrzę i sama w nich wszystko wyczytam! Przecież jesteś ten sam, co dawniej, mój dobry Stef! Powiedz... nim umrę, powiedz, że to, co ludzie o tobie mówią, to kłamstwo! No! Stef! Czemu milczysz?

I nadzieję i lęk i śmiertelną mękę widać było w tej chwili w jej oczach, wpatrzonych w Orlika... I tak wielkie było jej oczekiwanie, że zdawało się, iż gdyby Orlik nie odpowiedział — zabiłoby ją to.

Wśród martwej ciszy, w której słychać tylko było nierówny oddech trojga ludzi, rozległa się twarda, stanowcza odpowiedź:

— To wszystko nieprawda, mamo!

Kobieta chwyciła rękoma jego głowę i odgarnąwszy mu włosy z czoła, przysunęła się doń blisko, jakby wzrokiem chciała zaglądnąć do głębi jego duszy...

— Słuchaj Stefan!... Ja niedługo już stanę przed Bogiem... i jeżeli On zapyta mnie, co ja zrobiłam z moim dzieckiem, dam mu tę odpowiedź, jaką przed chwilą usłyszałam od ciebie! Powiem, że nie zatraciłam twej duszy, nie dałam jej na zgubę!

— Tak, mamo!

— Wierzę ci... Słyszysz?! Wierzę! Ale jeśliś powiedział nieprawdę, nie chcąc ranić mego serca, jeśli...

Nie miała już sił dokończyć zdania. Bezwładna osunęła się na pryczę, podchwycona przez Orlika.

— — — — — — —

Zbliżał się świt. Za oknami poszarzało, a nad ogrodami i polami unosić się zaczęła lekka mgła.

Grzegorz zgasił lampę. Nad pryczą klęczał nadal Orlik wpatrzony w coraz bledszą twarz matki. Widać niemal było, jak z ciała uchodziło życie.

Nad ranem chora odzyskała przytomność. Otwarła oczy. Poznała klęczącego przy niej Stefana. Ledwie dostrzegalny uśmiech ukazał się na jej twarzy.

— Słonko wschodzi, — wyszeptała zbielałymi wargami, — pamiętasz Stef, jak lubiłeś wschód słońca? Jakże to dawno było i jak wiele minęło od tego czasu! Schyl się Stef! Chcę cię widzieć lepiej.

— Jestem mamo!

Ona słabo przesunęła ręką po jego twarzy.

— Ty płaczesz!? Gdyś był dzieckiem, płacząc tuliłeś się zawsze do mnie. Przytul się i teraz Stef! A ja, pieszcząc twą głowę będę myślała, że to są właśnie tamte lata, że jesteś ten sam, co dawniej... mój mały Stef.

Nagle chora zamilkła i zaczęła się czemuś przysłuchiwać.

— Co to, Stefan?

— Co mamo?

— Słyszysz ten szum? Jakieś ludzkie głosy.

— Niema nikogo, mamo! Wydaje ci się tylko, — uspakajał ją Orlik.

Tymczasem Grzegorz dawno już wyglądał przez okno, obserwując coś bardzo uważnie. Twarz miał bladą, jak śnieg.

— Czy i teraz nie słyszysz? — spytała chora. — Coraz bliżej i bliżej, przecież słyszę już nawet ludzkie głosy.

— Wydaje ci się mamo, to wiatr tak szumi na dworze.

— Wiatr! I tak strasznie szumi. A ten stuk?

— To stado pędzą na pole, — odpowiedział Grzegorz.

Orlik nie przestawał pieścić rąk matki, a ona tymczasem słabła coraz bardziej. Przymknęła oczy i czas jakiś leżała nieruchomo, wsłuchując się tylko. Wreszcie odezwała się szeptem:

— Nie mów Grzegorz, że to stado! Już nic nie mówcie! Tu pod moją pryczą, rozsuńcie deski podłogi, tam jest piwnica.

— Mamo, czemu mówisz o tym?

— Sam wiesz najlepiej! Przecież idą po ciebie... Słyszę ich kroki! Gdzie Grzegorz?

Starzec podszedł do tapczanu i odezwał się poprzez łzy.

Umierająca otwarła oczy, które gasły coraz bardziej i bardziej i ledwie dosłyszalnym głosem wyszeptała.

— Dziękuję ci Grzegorzu za wszystko. Za przywiązanie... za troskę o mnie... tak chciałam przez całe życie szczęścia... a tak go mało zaznałam... Zostań z Bogiem Grzegorzu. Zostań z Bogiem Stef... Dziękuję ci, żeś przyszedł mnie pożegnać... Dziękuję ci i za to ostatnie twoje kłamstwo...

Grzegorz i Orlik z łkaniem przypadli do jej nóg.

— Stefan! Stefan! domyślam się wszystkiego, ale wszystko prze...

Nie dokończyła jednak tego słowa.

Z ostatnim oddechem w zaświaty uleciała dusza...

— — — — — — —

Śmierć matki głęboko wstrząsnęła Orlikiem. Razem ze starym Grzegorzem zajęli się teraz pogrzebem. Dziwny to był orszak. Późną nocą z lepianki w stronę znajdującego się niedaleko cmentarza, czworo ludzi wyniosło zbitą z nieheblowanych desek skrzynię. Semen i Balik szli w przedzie. Z tyłu kroczył Orlik z Grzegorzem.

Przy świetle księżyca długo kopali mogiłę. Przez cały czas nikt nie odzywał się ani słowem. Milczący stał nad grobem Orlik i słuchał, jak na skrzynię spadać poczęły grudy ziemi. Serce ścisnął ból bezgraniczny. Do oczu napłynęły łzy. Wreszcie nie wytrzymał. Zanosząc się od kłania, runął na kolana.

(C. d. n.)

Sukcesy polskiego skrzypka w Stanach Zjednoczonych

Skrzypek-wirtuoz, Michał Wiłkomirski dał się w ostatnich czasach słyszeć na estradach koncertowych w Chicago i w Nowym Jorku. Jego koncert w Klimball Hall miał wielkie powodzenie, był sukcesem pod każdym względem, a nazajutrz prasa amerykańska zamieściła nadzwyczaj pochlebne recenzje.

„Ton p. Wiłkomirskiego nabrał większej siły" — pisze jeden z wybitnych krytyków p. Devries; „Wiłkomirski jest jednym z najlepszych skrzypków w Chicago" oświadcza p. E. Stinson; „Wiłkomirski jest wielkim wirtuozem" podkreśla p. J. Gunn. Jednym słowem wszyscy widzą w naszym rodaku niepospolitego artystę.

Wybitny ten artysta brat europejskiej już dziś sławy wiolonczelisty p. Kazimierza Wiłkomirskiego i znakomitej pianistki p. Marii Wiłkomirskiej, zamieszkających w Polsce, zorganizował trio, łącznie z p. Niną Mestrof — Minchin, pianistką i p. Ennio Bolognini, wiolonczelistą. Trio koncertowało w ub. sezonie z nadzwyczajnym powodzeniem w Nowym Jorku (Town Hall). Jak krytycy chicagowscy, tak i nowojorscy zwrócili uwagę na grę Wiłkomirskiego, — podkreśla to szczególnie „The New York Times" i „New York World Telegram", a w ogóle wszystkie dzienniki z wielkim uznaniem wyrażają się o naszym skrzypku-wirtuozie, — nie mówiąc już o prasie polskiej, która szczyci się iście mistrzowską grą Michała Wiłkomirskiego.

W Chicago artystą naszym zainteresowała się miejscowa elita amerykańska, to też niejednokrotnie słyszymy o recitalach urządzanych w domach prywatnych arystokracji chicagowskiej, a nawet zawiązało się towarzystwo pod nazwą „Lake Shore Chamber Music Society", pod auspicjami, którego odbyły się koncerty tria w Chicago i Nowym Jorku, Madisou, Terra, Haute, La Grange, Lake Forest, Highland Park itd.

Na sezon zimowy 1937 —1938 trio Wiłkomorskiego otrzymało już angagement na 80 koncertów, co wymownie dowodzi popularności tego zespołu.

Sercem i myślą ku brzegom polskiego morza

Odrodzona Ojczyzna nasza już od lat jest **na drodze podboju morza**, wiodącej do **światowego rozkwitu i potęgi**. Stopy nasze coraz silniej opierają się o wybrzeże, a wzrok ponad Polskie Morze, ponad Bałtyk wylata **ku nieobjętym oceanom i dalekim lądom**. Wyszliśmy już bowiem na **wielkie szlaki międzynarodowej wymiany towarów i bogactw.**

Geniusz narodu, świadomy swych **wielkich celów i przeznaczeń** wyczarował **cud** z piasków nadmorskich, prawie w oczach naszych powstał **olbrzymi port**, jeden z nazwiększszych na Bałtyku urosło 60 tysięczne miasto, powstały na wybrzeżu **nowe liczne osiedla**, a bandera polska z **Orłem Białym** coraz częściej i gęściej ukazuje się **na dalekich morzach i oceanach.**

W społeczeństwie zaś **znaczenie morza** z roku na rok pogłębia się coraz więcej. Z fazy sentymentu przechodzimy już na **drogę praktyczną**, a morze staje się **podstawą wychowania narodowego** naszych obywateli **w szkole wysiłku i inicjatywy, czynności i bohaterstwa.**

Ale **wielka ta praca** na morzu **jeszcze nie ukończona**. Jesteśmy narodem wielkim i dlatego **wielkie cele stawiać sobie powinniśmy** i nie wolno nam ustać w pół drogi **w upartym dążeniu do mocarstwowej potęgi**. Wielki port w Gdyni już **ukończony**, krążą po szerokich morzach świata **liczne statki handlowe i pasażerskie pod ojczystą banderą**, nieukończone jest jeszcze tylko **wielkie** dzieło rozbudowy naszej **floty wojennej.**

Chociaż w polityce międzynarodowej przeważają dziś **prądy pokojowe** niemniej jednak faktem jest, że **narody zbroją się nieustannie zarówno na lądzie, jak i na morzu.** Polska nie może pozostać w tyle i dlatego dla całego narodu **aktualną, a nawet palącą** jest już oddawna **sprawa rozbudowy naszej floty wojennej.** Nie jest to zagadnienie wojskowe, ale **zagadnienie ogólnonarodowe pierwszorzędnego znaczenia.**

Tego wielkiego dzieła **budowy wielkiej floty wojennej dla Polski**, dokonać może poza wysiłkami rządu tylko **zorganizowane społeczeństwo. Zbieranie „FUNDUSZU OBRONY MORSKIEJ"**, to **najważniejsze dzisiaj zadanie narodowe.**

Nowa prowokacja niemiecka

Niejakiś Franciszek K. Kriebel z Frankfurtu nad Odrą zestawił świeżo nazwiska Niemców poległych „w obronie niemieckich kresów wschodnich" w czasie od 1918 — 1920 (für des Reiches Ostmark starben).

Zestawienie to wydane jako książka, poświęcona czci niemieckich kresów wschodnich („Der deutsche Ostmark Ehrenbuch") nie opatrzona, wbrew niemieckim zwyczajom, żadnym w rewizjonistycznym tonie utrzymanym wstępnym nie budzi w pierwszej chwili naszych zastrzeżeń.

Niestety jednak, przeglądając bliżej to najnowsze wydawnictwo niemieckie napotykamy na wstępie fotografię pomnika w Pile, z następującym napisem: „Niemcze nie zapomnij o tym nigdy, co ślepa zawiść Ci zrabowała. Czekaj godziny, która pomści hańbę krwawiącej granicy." Pod tym napisem wymieniono miasta: Gdańsk, Grudziądz, Chełmno, Toruń, Tczew, Stargard, Poznań, Budgoszcz, Gniezno, Chodzież Rawicz, Inowrocław, Leszno.

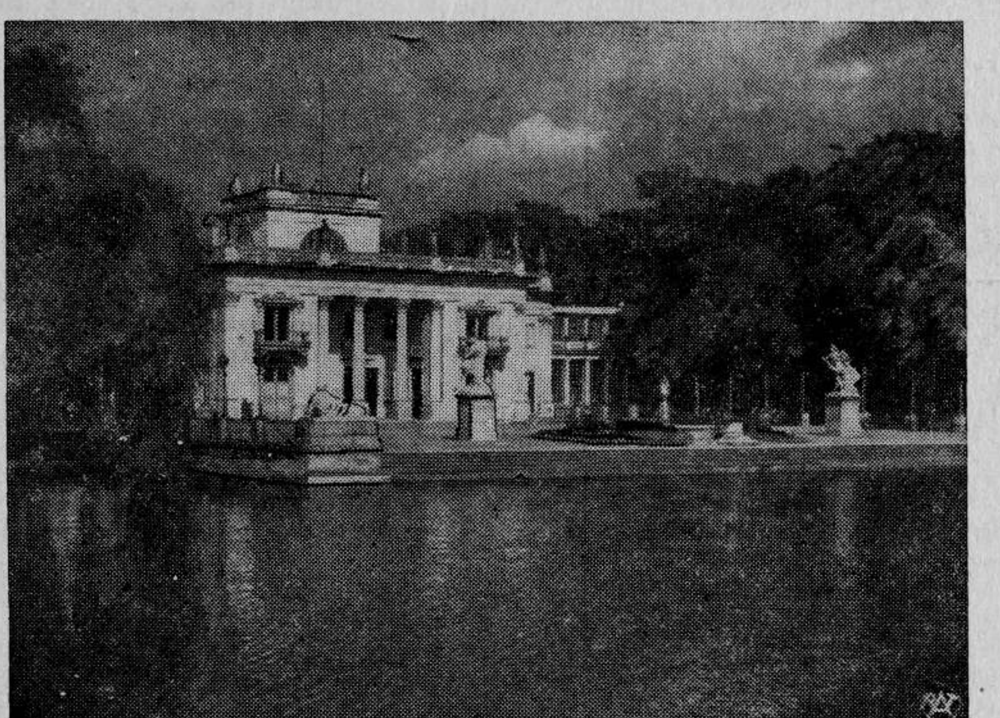
Jasno i dobitnie!

Szukamy dalej i znajdujemy drugą fotografię pomnika na cmentarzu „bohaterów" w Czarnkowie w woj. poznańskim.

Na pomniku widnieje napis: „Polegli w walce o ziemię ojczystą" 1919 („im Kampf um die Heimat 1919").

Pod fotografią zamieszczono wiersz zatytułowany „Wir von der Weichsel und Warthe." Trzy zwrotki wiersza mówią o tych, którzy zostali wierni ojczyźnie wówczas, gdy Niemcy zostały załamane, o tych którzy wówczas podnieśli sztandar narodowy, leżący w hańbie i brudzie; każda zwrotka kończy się refrenem: „My z nad Wisły i Warty."

Obserwujemy systematycznie coraz to bardziej rosnący ze strony Niemiec napór ofensywy antypolskiej, co ujawnia się w wydawnictwach naukowych i najróżniejszych przyczynkach rewizjonistycznych, które liczyć trzeba już na dziesiątki tomów, wydanych w 1936 i 1937 roku.



Pałac Łazienkowski w którym mieszkali goście rumuńscy.

Polak zaszczytnie wyróżniony we Francji

Znanemu z pracy na terenie Francji rodakowi naszemu Stefanowi Włoszczewskiemu Instytut Francji (Instytut de France) przyznał rzadko udzielaną cudzoziemcowi nagrodę Audiffritá za ostatnie książkę pt. L'Etablissement des Polonais en France". Dzięki temu wyróżnieniu — p. Włoszczewski może używać tytułu Laureat Instytutu — tak zaszczytnego we Francji.

NIEPOMYŚLNA SYTUACJA NA POMORSKIM RYNKU ZWIERZĄT RZEŹNYCH.

Jak podaje Pomorska Izba Rolnicza na rynku zwierząt rzeźnych sytuacja przedstawia się wysoce niepomyślnie. Dzięki wzrostowi cen w ubiegłym roku, pogłowie inwentarza żywego, zwłaszcza bydła i trzody chlewnej, poważnie wzrosło. Żywienie zwierząt wywołało duże zapotrzebowanie pasz i ziemniaków, co wywołało silną wysprzedaż inwentarza w stanie niedotuczonym. W związku z tym liczyć się należy z możliwością zmniejszenia liczby zwierząt w przyszłym roku gospodarczym.

40)

Józef Kołodziejczyk

HANDLARZE TAJEMNIC

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy).

— Powinnam się p. Henrykowi odwdzięczyć, gdyby jemu coś groziło...

— Powinnaś! — przytwierdziły zgodnie Janka i Jadzia.

— Ba! Ale jak mu pomóc, skoro nawet nie wiemy, gdzie jest i co się z nim dzieje?

Pokiwano bezradnie głowami, a impulsywna Janka użyła to za okazję do napełnienia kieliszków winem.

— Dochodzi godzina dwunasta. Czas spać dzieci — przypomniała mama.

— Lecz... Ach, wiecie moje kochane, mam pewną ideę! — wykrzyknęła uradowana Helenka.

— Napewno znowu jakąś ideę fixe... wtrąciła uszczypliwie wdowa.

— Urządzimy seans spirytystyczny. Zapytamy duchów, gdzie się podziewa p. Czerwiec.

— Duchy nie mają pewnie nic lepszego do roboty, tylko na wasze życzenie bawić się w detektywów. Też dobre... — żartowała p. Kuszewska, ale dziewczęta gorąco podchwyciły ten projekt i rozpoczęły taki generalny szturm na mamę, że i ona wkońcu, nawet z pewną dozą zaciekawienia, przystała na eksperyment, który uznała zresztą za rodzaj zabawy.

Helenka natychmiast z miną, gestem i namaszczeniem indyjskiego maga przystąpiła do przygotowań wśród pisklisłych wybuchów entuzjazmu Jadzi i Janki.

A więc: wyniesiono do przyległego pokoju metalowe przedmioty, przyćmiono światło do granic półmroku i usadowiono się wokół okrągłego stolika.

— I co teraz? Już mnie strach zbiera — zaszeptała Jadzia.

— Teraz... Ach, do licha, zapomniałam, o najważniejszem. Brak nam jest przecież medjum. Jaka ja jestem roztargniona... Medjum musi być... Na nic nasza robota...

— Też z ciebie spirytystka! Nie potrafisz sama być medjum?

— Hm... może nawet mogłabym się uśpić... ale kto mnie obudzi?..

— To ja będę medjum! Przecież już byłam duchem, pamiętacie? — zaproponowała Jadzia.

Helenka popatrzyła na nią uważnie.

— A może — kto wie —

— Robimy seans, robimy — niecierpliwiły się coraz bardziej podniecone kobiety.

— Dobrze zatem, spróbujemy. Weźmiemy się wszystkie za ręce — komenderowała Helenka — nie tak! — wielkim palcem za mały paluszek. Łańcuch jest spleciony — teraz cisza — cisza...

Właśnie zegar w przyległym pokoju wybił głucho godzinę dwunastą w nocy. Godzinę duchów. Uczestniczki seansu oniemiały w napływającym uczuciu zatrwożenia, zastygły w wyczekiwaniu — słychać było prawie przyspieszone bicie czterech kobiecych serc —

— Oooch — słabo mi się robi — wypowiedziała ledwie dosłyszalnym szeptem Jadzia —

— Jest ci dobrze — dobrze i lekko — podpowiadała szeptem Helenka — nie myśl o niczem — patrz w lampę — słuchajcie wszystkie uważnie — zaraz nam duchy dadzą jakiś znak — —

Zapadło milczenie, ciężkie, gniotące piersi, uciskające w gardłach, dzwoniące w uszach —

Upływała minuta po minucie. Zdawało się splecionym rekoma kobietom, że już sekundy dłużej nie zniosą tej gnębiącej ciszy, że za chwilę muszą krzyczeć, gdzieś biec bez celu —

Nagle z sufitu na środek stołu posypały się perełki, jakby ktoś zerwał ich sznur niebacznie. Rozsypały się drobne perełki po stole, pokulały się na sukienki siedzących, na podłogę...

Ręce splotły się w odruchu przerażenia —

Oczy wyskakiwały z orbit —

Serca trzepotały —

Krew przestała pulsować —

— Czekamy — czekamy — czekamy — powtarzała szeptem Helenka —

Znowu minuta, trwająca bardzo długo [illegible]

na i zwolna zamknęły. Na skrzypnięcie drzwi uczestniczki seansu skierowały wzrok w tę stronę. Widziały dokładnie, jak klamka ugięła się pod naciskiem niewidzialnej dłoni, jak półłukiem zatoczyły się drzwi, z poza których wyjrzała czarnym prostokątem czeluść ciemnego korytarza i jak drzwi chwilę zadrgały, zatrzymane w półotwarciu i znowu wróciły półkolem na normalną pozycję. Klamka zasunęła się skrzypliwie. Nikt nie wszedł, a przecież wczuwało się czyjąś obecność w pokoju —

Oniemiałe, zastygłe kobiety trzęsły się od przelatujących po całem ciele mrówek, które zwłaszcza po plecach urządzały sobie łaskotliwe harce nieustających dreszczyków.

Helenka wbiła się oczyma w twarz Jadzi i poprzez półmrok dostrzegła na jej policzkach ciemne plamy rumieńców i martwy błysk znieruchomiałych oczu.

— Mów, Jadziu, czy widzisz p. Czerwca? Czy możesz nam powiedzieć, gdzie on jest teraz? — z trudem poruszała zaschłym językiem, wymawiając te słowa.

Jadzia milczała. Po pewnej chwili Helenka na nowo rozpoczęła indagację —

— Wiesz przecież — pan Henryk — nasz znajomy — taki wysoki brunet — szukaj go, zobacz! Powiedz nam, gdzie dziś [illegible]

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

— **KUŹNICA. (Gwałtowna burza).** — Nad brzegami półwyspu helskiego przeszła niezwykle gwałtowna burza, z licznymi wyładowaniami atmosferycznymi, które dotkliwie dały się odczuć nad Kuźnicą gdzie pioruny biły bez przerwy na odcinku brzegu i kąpieliska. Słupy wody po każdym uderzeniu pioruna w morze można było obserwować z całą dokładnością. Jeden z piorunów uderzył w dom rybaka Ryszarda Budzisza, niszcząc antenę i przewody telefoniczne, powodując uszkodzenia centrali telefonicznej na poczcie. Echo detonacji piorunów rozlegało się po całym morzu.

WEJHEROWO. *(Hojny dar gotuje społeczeństwo powiatu morskiego dla swego batalionu).* Pod przewodnictwem p. wicestarosty Racięckiego przy udziale kilkudziesięciu osób przedstawicieli wszystkich sfer społeczeństwa powiatu morskiego odbyło się w Wejherowie zebranie organizacyjne powiatowego morskiego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej. Zebrani postanowili, że społeczeństwo powiatu morskiego zakupi i ofiaruje batalionowi morskiemu 3 ciężkie karabiny maszynowe wraz z pełnym rysztunkiem, 3 lekkie karabiny maszynowe, 65 zwykłych karabinów i 190 hełmów. Wręczenie broni odbędzie się w pierwszych dniach października, jednocześnie odbędzie się wręczenie sztandaru również ufundowanego przez społeczeństwo powiatu morskiego.

— **INOWROCŁAW. (Tragiczna noc na szosie).** — W nocy przybyło na szosę maj. Latkowo 3 osobników w celu kradzieży czereśni z alei. Aleję dzierżawi W. Jakubowski. Czereśni pilnował 18-letni syn, uzbrojony tylko w laskę.

Złodzieje rzucili się na niego, by go pobić. — Zdołał on jednak ich pokonać, zmuszając do ucieczki. Po upływie godziny napastnicy wrócili i uderzyli ponownie na niego. Jeden z nich strzelił do Jakubowskiego z browninga, a gdy ciężko ranny osunął się na ziemię, sprawcy zbiegli. Ciężko rannego syna znalazł ojciec nad ranem. Ma on przestrzelone jelita i zachodzi obawa, że ofiary napaści nie uda się przy życiu utrzymać.

Policja sprawców ujęła. Są to: Antoni Fita, Jan Świątkowski i Marian Czenszak wszyscy z Latkowa.

— GDAŃSK. Przybył do Gdańska w dniu 30 6. br. na kolonie letnie grupa dzieci, członków federacji P. Z. O. O. z Polski w liczbie 250, która pod opieką federacji P. Z. O. O. w Gdańsku spędzi 4 tygodnie nad morzem w Sopotach i nowym porcie.

Z Wielkopolski

— **POZNAŃ. (Samochód wpadł pod pociąg).** — W pobliżu Mosiny samochód prowadzony przez kupca Wincentego Kostrzewę dostał się na przejeździe kolejowym nie zabezpieczonym zaporą, pod pociąg zdążający z Poznania do Ludwikowa, który wlokąc go na przestrzeni około 50 metrów, rozbił go doszczętnie. Ciężko rannego automobilistę przewieziono do szpitala miejskiego w Poznaniu w stanie beznadziejnym.

GNIEZNO. *(Dostojni goście w Gnieźnie).* Po kongresie poznańskim przybyli do Gniezna w towarzystwie ks. infułata Rucińskiego, Prymas Austrii ks. Kardynał Innitzer. Witany przez ks. biskupa Laubitza dostojny gość zwiedził bazylikę Św. Wojciecha i zabytki grodu Lecha. Po krótkim pobycie u ks. Laubitza wrócił kardynał Innitzer do Poznania.

WIELUŃ. *(Wielki pożar).* W Słupsku gm. Mokrosko w nocy z dnia 29 na 30 ub. o godzinie 22 wybuchł groźny pożar. Ogień powstał w stodole sołtysa i z błyskawiczną szybkością ogarnął sąsiednie zabudowania, które wkrótce stanęły w płomieniach. Na skutek wiatru ogień przenosił się dalej niszcząc wszystko po drodze. Przybyłe straże pożarne w liczbie 14 starały się zlokalizować pożar, aby nie dopuścić do dalszego zniszczenia.

Na skutek pożaru spłonęło 32 zagrody wiejskie, narzędzia rolnicze, kilka metrów zboża i mąki, kilkanaście tys. cegiełek torfu, kilka koni, krów i nierogacizny oraz cała masa drobiu. Pożar powstał prawdopodobnie na skutek nie ostrożnego obchodzenia się z ogniem.

W czasie pożaru została ciężko poparzona niejaka 62-letnia Marcjanna Zychla zamieszkała w Słupsku. Poparzoną przewieziono do szpitala WW. Świętych w Wieluniu.

MOGILNO. *(Strzelał do ludzi jak do zajęcy).* Sąd Okręgowy z Gniezna na sesji wyjazdowej w Mogilnie rozpatrywał głośną sprawę zabójstwa dokonanego w dniu 7 maja br. na osobie robotnika Wojciechowskiego ze Strzelna.

Na ławie oskarżonych zasiadł 28 letni Niemiec Herbert Fiedler z Otoka pod Pakością, doprowadzony na rozprawę z więzienia.

Dnia 7 maja Fiedler wraz z drugim strażnikiem objeżdżając jezioro, w obrębie wsi Strzelec napotkał robotników Kurka i śp. Wojciechowskiego. Fiedler i Kozłowski okrążyli idących drogą i bez ostrzeżenia oddał dwa strzały z odległości 12 mtr., trafiając śmiertelnie Wojciechowskiego. Dalszymi dwoma strzałami trafiony został Kurek na szczęście jednak bez poważniejszych następstw. Oskarżony oddając strzały do Polaków, wypowiedział: „Stój, ty przeklęty Polaku, ja ci pokażę“. Po oddaniu śmiertelnych strzałów Fiedler nie troszczył się o rannych, opuścił tragiczne miejsce. Rannego Wojciechowskiego zabrał Kurek wespół z Kawą jednak ranny w 15 minutach po wypadku zmarł.

Na rozprawie oskarżony Niemiec tłumaczył się, że nie chciał zabić śp. Wojciechowskiego, jednak twierdził, że zaczepieni posiadali broń.

Prokurator wniósł na oskarżonego karę 15 lat więzienia.

Sąd po naradze ogłosił wyrok, skazujący Fiedlera za zabójstwo na 6 lat więzienia. Za usiłowane zabójstwo Kurka również na 6 lat, przy czym obydwie kary złączono na 8 lat więzienia.

KĘPNO. *(Piorun uderzył w młyn).* W godzinach wieczornych z wtorku na środę wybuchł groźny pożar w młynie gazo-motorowym Antoniego Bukowskiego w Bukownicy, w powiecie kępińskim, który rozszerzał się z niezwykłą szybkością. Wkrótce morze płomieni strawiło młyn murowany, twardo kryty, elewatory, transmisje, kilka par walców, czyszczarnie, pasy, gurty pytel, zbiorniki z mąką i zbożem, oraz wszelkie inne narzędzia, należące do młyna. Natomiast motor i całe urządzenie kotłowni uratowano. Z powodu dość silnego wiatru istniała obawa, że sypiące się na szerokiej przestrzeni iskry strawią również sąsiedzkie zabudowania. W tym celu przedsięwzięto szereg środków zabezpieczających, aby ogień możliwie szybko zlokalizować. Kierownictwo spoczywało w rękach miejscowego naczelnika p. Jana Wygody. Prócz Ochotniczej Straży Pożarnej z Bukownicy, przybyły na miejsce pożaru oddziały OSP. z Marszałek, Chlewa i Książenic. Prawdopodobnie grom był przyczyną groźnego pożaru. Wysokość strat wynosi około 70.000 złotych.

UDUSILI SIOSTRĘ I ZWŁOKI ZAKOPALI W CHLEWIE.

JAROCIN. Przed Sądem Okręgowym z Ostrowa na sesji wyjazdowej w Jarocinie odbyła się w dniu 26-ego czerwca sensacyjna rozprawa sądowa, przeciwko Marcinowi Terledze i siostrze jego Michalinie z Chromca pow. Jarocin, oskarżonych to, że w nocy z 30 na 31 października 1936 roku, działając wspólnie zabili siostrę swoją Mariannę Terlegę przez uduszenie jej.

Rodzina Terlegów, tj. matka, 3 córki i syn Marcin mieszkali w jednej izbie. — Pomiędzy śp. Marianną Terlegą, a resztą rodziny powstały częste kłótnie, to też oskarżeni postanowili usunąć swą siostrę Mariannę. Wieczorem umówili się Marcin i Michalina, że w nocy uduszą siostrę. W nocy zbudził się Marcin Terlega, podszedł do łóżka siostry Michaliny, obudził ją. — Michalina wstała i poczęła się w ziemnościach ubierać. W tym czasie zbudziła się śp. Marianna Terlega. Oskarżeni przeczekali około godziny aż Marianna usnęła, po czym podeszli oboje do jej łóżka.

Marcin Terlega wskoczył na łóżko, przydusił kolanami piersi siostry Marianny a rękami pochwycił ją za gardło i dusił. Michalina Terlega pomagała mu przy tym, zakładając denatce sznur wzgl. pasek na szyję i w ten sposób udusili siostrę.

Następnie owinęli Mariannę w słomę i wynieśli ją do chlewa, przy czym pomocna im była druga siostra Walentyna. — W chlewie wykopał Marcin Terlega dół w miejscu, gdzie stała krowa, zakopał ciało denatki, zabrukował i postawił na to miej sce krowę tak, że wszelki ślad za nią zaginął.

Dopiero po czterech miesiącach zaczęto szukać denatki, gdyż nigdzie u krewnych jej nie było i na skutek pogłosek chodzących po wsi, że denatka została zamordowana wyznała pewnego razu przed sołtysem wsi siostra Walentyna Terlega że siostrę Mariannę udusili brat i siostra.

Rozprawa wywołała duże zainteresowanie wśród społeczeństwa.

Przeprowadzony przewód sądowy wykazał całkowitą winę oskarżonych.

Wszyscy świadkowie zeznali obciążająco. Sąd ogłosił wyrok na mocy, którego oskarżeni Marcin i Michalina Terlega zostali skazani na dożywotne więzienie i pozbawienia praw obywatelskich na zawsze.

Z całej Polski

— **ZAWIERCIE. (Siekierą zarąbał umysłowo chorą żonę).** — Dom przy ulicy Górnośląskiej 57 w Zawierciu był widownią potwornej zbrodni, której ofiarą padła 26-letnia Maria Sikora.

Sikorowa od dwu lat zdradzała objawy choroby umysłowej, to też mąż jej 28-letni Antoni, robotnik odesłał ją do szpitala. W czwartek Sikora odebrał żonę i wróciwszy z nią do domu, zamknął drzwi na klucz po czym siekierą zadał jej dwa ciosy w głowę.

Gdy ciężko ranna kobieta runęła na podłogę, Sikora udał się do Komisariatu policji i doniósł o popełnionej zbrodni.

Ranną przewieziono do szpitala, gdzie po paru godzinach zmarła.

LUBLIN. (Wystawa koni w Lublinie.) Dnia 1 lipca otwarta została na okres od 1 do 5 bm. Krajowa Wystawa Koni w Lublinie, pod protektoratem Marszałka E. Śmigłego-Rydza. Na wystawie zgrupowano około 400 koni pół-krwi angielskiej, arabskiej, anglo-arabskiej oraz koni ciężkszych pociągowych. Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie w kraju i zagranicą dokąd, jak wiadomo Polska eksportuje rocznie około 14.000 sztuk koni. Na przyszłość przewidywane są wystawy koni w okresie od 1 lipca każdego roku.

Ze świata

— **HAMBURG. (Zderzenie trzech samolotów).** — Nad lotniskiem Fuhlbuettel zderzyły się w czasie ćwiczeń pokazowych trzy samoloty sportowe. — Wszyscy trzej lotnicy ponieśli śmierć.

BERLIN. (Młodzież hitlerowska na żniwach.) W Marchii Północnej tamtejszym rolnikom przydzielono do pomocy na okres żniw 40.000 członków z organizacji młodzieży hitlerowskiej. Każdy z członków tej organizacji pracować będzie przez 8 dni

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: pastor kościoła wyznaniowego (Bekenntniskirche) Niemoeller został dziś aresztowany przez tajną policję państwową w Berlinie, został doprowadzony do sędziego, który wydał rozkaz aresztowania. Pastor Niemoeller od dłuższego czasu podczas nabożeństw, kazań i przemówień znieważał kierownicze osobistości państwowe i ruch narodowo-socjalistyczny, a także rozpowszechniał fałszywe twierdzenia na temat zarządzeń władz. Czynił to celem siania niepokoju wśród ludności, którą nawoływał do buntu przeciwko prawu i zarządzeniom państwa. Jego oświadczenia były stale przytaczane przez prasę zagraniczną wrogo usposobioną wobec Niemiec.

Pastor Niemoeller podczas wojny dowodził łodzią podwodną, która zatopiła wiele statków i okrętów na morzu śródziemnym. Po wojnie ukończył studia teologiczne i w roku 1931 objął parafię w Dahlem. Był jednym z najbardziej popularnych pastorów t. zw. kościoła wyznaniowego, zaś ostatnio zdecydowanie występował przeciwko reżimowi narodowo-socjalistycznemu w Rzeszy.

BERLIN. Od 48 godzin straż ogniowa w Kassel walczy z niebezpiecznym pożarem w przędzalni juty. Pali się skład, zawierający 1.600 bel surowej juty. Ogień powstał prawdopodobnie przez samozapalenie się juty. Na pomoc wysłano oddział służby pracy, mimo to liczą się z tym, iż tłumienie ognia potrwa jeszcze kilka dni.

LONDYN. Jak oczekiwano rudowłosy amerykanin Donald Budge pokonał dość łatwo mistrza Niemiec von Cramma. Przewaga Budge'a była przez cały czas niewątpliwa. Amerykanin zdobył mistrzostwo świata w trzech setach 6:3; 6:4; i 6:2. Cały mecz trwał zaledwie godzinę.

Jędrzejowska wraz z swoim partnerem amerykańskim Mako pokonana została przez parę amerykańską Budge-Marble w pół finale gry mieszanej 3:6; 2:6.

— **LONDYN. — (Sensacyjna książka o Hitlerze).** — Nakładem firmy wydawniczej Colantz w Londynie wyszła książka pt. „Hitler konspiruje przeciwko pokojowi“ G. Ercknera. Jak przypuszczają pisma angielskie pod nazwiskiem autora ma kryć się niezawodnie jeden z byłych współpracowników niemieckiego sztabu głównego, ponieważ bardzo szczegółowo omówione są niemieckie plany ofenzywy przyszłej wojny. Książka ta wzbudziła w Anglii bardzo duże zainteresowanie.

— **RZYM. — (Walka z drożyzną).** — Minister korporacji Lantini wydał energiczny okólnik do prefektów w sprawie walki z drożyzną i spekulacyjnym gromadzeniem zapasów żywnościowych. Okólnik stwierdza, że w wielu wypadkach ceny rosną bez uzasadnienia.

— **WASZYNGTON. (Lot San Francisco — Moskwa).** Lotnik amerykański Mattern oświadczył, że zamierza podjąć lot San Francisko — Moskwa z lądowaniem w m. Fairbanks na Alasce. Poza tym lotnicy Merril i Lambie mają zamiar w końcu lipca podjąć lot — Los Angeles — Rzym bez lądowania.

BERLIN. 30. 6. W Tegel pod Berlinem wybuchł groźny pożar w zabudowaniach młynarskich. Ogień w krótkim czasie objął pobliskie spichrze drewniane, zawierające kilkadziesiąt tysięcy ton zboża. Zaalarmowano 10 oddziałów straży. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona. Straty materiałne są duże, chociaż część zapasów zbożowych zdołano uratować. Przyczyny pożaru nie są jeszcze znane.

Donoszą również z Kassel o silnym pożarze w miejscowej przędzalni w której znajdowało się 1.600 ton juty.

ZMIANA WŁAŚCICIELA AKCJI STANDARD NOBLA W POLSCE.

Jak się dowiaduje agencja „ISKRA“ po dłuższych pertraktacjach, akcje firmy Standart-Nobel w Polsce zostały przejęte przez amerykański koncern naftowy Socony Vaccum Oil C°.

Kapitał akcyjny Standart-Nobla wynosi obecnie 39 milionów złotych.

Mord w Jarantowicach

Sprawca już ujęty

Dnia 2 bm. o godzinie 15.30 zawiadomiony został posterunek P. P. w Wąbrzeźnie, że w Jarantowicach, w bagnie na roli p. Jana Soboty, znaleziono trupa mężczyzny, leżącego płytko w wodzie. Odkryli go dzieci, wracające z nauki do domu miedzami między zbożem. Przybyła na miejsce policja z panem Komis. Szmytkowskim na czele oraz komisja sędziowsko-lekarska zbadali stan rzeczy, poczem wydobyto trupa z wody. Okazało się, że był to Gróbicki Adolf robotnik z Jarantowic, lat 29, kawaler, który już kilka lat pracował w Jarantowicach jako robotnik rolny, człowiek spokojny i nieposzlakowany, ostatnio zatrudniony u rolnika p. Szydzika Piotra w Jarantowicach, od którego odszedł na własne życzenie, chcąc z początkiem lipca przyjąć pracę na majątku Gawłowice.

Zewnętrzne badanie lekarskie ustaliło, że nieboszczyk zabity został przez uderzenie tępem narzędziem w prawą stronę głowy. Rozpoczęte na miejscu dochodzenia pod kierownictwem p. Komisarza Szmytkowskiego naprowadziły tegoż na ślad Antoniego Basaka z Jarantowic, robotnika żonatego, z zawodu szewca, dobrego znajomego zamordowanego.

Wchodząc do mieszkania Basaka celem stwierdzenia, kiedy ostatnio widział się z nieboszczykiem, nie uszło uwagi p. Komisarza, że Basak był zdenerwowany, gdyż będąc zajęty przy zelowaniu trzewików upuszczał stale szpilki z ręki i unikał spojrzenia badającego go p. Kom. Szmytkowskiego. Spowodowało to p. Komisarza do szczegółowego przesłuchania Basaka. Tenże zeznał, że nieboszczyk odwiedził go ostatnio w dniu 30 czerwca w godzinach wieczornych, zjadł kolację i opuścił mieszkanie Basaka pomiędzy 22 — 23, wypożyczywszy mu rower na którym przyjechał i na którym następnego dnia zamyślał Basak udać się do Grudziądza.

Zeznał dalej, że następnego dnia wyjechał na rowerze do Grudziądza i oddał go nieboszczykowi 1 lipca na rynku w Radzynie, gdzie się znim spotkał o godzinie 1-szej w południe według umowy z dnia poprzedniego. Ponieważ Basak wikłał się w swoich zeznaniach przesłuchający go Komisarz zarządził jego przytrzymanie i sprowadzenie do Komendy P. P. w Wąbrzeźnie. Tu po długich i mozolnych kilkakrotnych w ciągu nocy przeprowadzonych przesłuchaniach przez p. Kom. Szmytkowskiego, przyznał się nareszcie Basak, że jest mordercą Gróbickiego, określając motywy i sposób dokonania morderstwa.

Nieboszczyka znał od kilka lat i żyli z sobą w dobrej komitywie. Ostatnio przyjechał do niego Gróbicki 30 czerwca w godzinach wieczornych. Basak namówił go że by z nim wyszedł na pole po zielone. Wyszli w kierunku pod las na pole gospodarza Soboty, oddalone ca. 2 klm. od mieszkania Basaków, położonego we wsi na przeciw karczmy. Na polu według zeznania mordercy położyli się nad bagnem, gwarząc i paląc papierosy. Nagle uderzył Basak Gróbickiego drewnem ca 10 cm. grubym i pół metra długim trzykrotnie w głowę z taką siłą, że złamał mu czaszkę. Do konającego już oddał 3 strzały z rewolweru rzekomo dlatego, że niemógł patrzeć na jego przed śmiertelne drgawki. Strzały były oddane z tak bliskiej odległości, że rozsadziły czaszkę i mózg wypłynął. Nieżywego już rzucił do bagna i odszedł do domu, zabrawszy ze sobą zegarek nieboszczyka. Drewno schował w chlewku i położył się spać. Następnego dnia rano porąbał drewno i je spalił. Na rowerze zamordowanego wyjechał do Lniska w powiecie grudziądzkim. W drodze powrotnej rozebrał rower, część jego zostawił u znajomych w Radzynie — wieś, część zaś u swego brata w Jarantowicach, resztę zaś oddał w Wąbrzeźnie do przemalowania.

Jako motywy, które go skłoniły do zbrodni morderca podaje, że chciał się pozbyć w ten sposób niewygodnego znajomego, który go często odwiedzał i któremu musiał często dawać jedzenie, pozatem nęciła go chęć zdobycia pięknego zegarka i roweru przyjaciela którego zamordował. Motywy te nie wydają sie być prawdopodobne gdyż zamordowany był stale w pracy i miał dostateczne wyżywienie. W każdym razie mord popełnił z premedytacją, co udowadnia okoliczność ta, że przed wyjściem zabrał ze sobą rewolwer naładowany oraz narzędzie zbrodni (pałę drewnianą), jak wytłumaczył zamordowanemu, na odpędzenie psów. Jakie były prawdziwe motywy morderstwa ustalą dalsze dochodzenia.

U mordercy znaleziono oprócz rewolweru, z którego wystrzelił, dwa dalsze rewolwery automatyczne co wskazuje na to, że Basak był osobnikiem niebezpiecznym, którego unieszkodliwienie zawdzięczyć należy sprawności i przenikliwości z jaką p. Komisarz Szmytkowski przeprowadził wstępne dochodzenia.

Jubileusz sławnej fabryki grudziądzkiej

GRUDZIĄDZ. Jak już donosiliśmy, w dniu 1 lipca br. odbyła się rzadka uroczystość, a mianowicie jubileusz 75-lecia istnienia znanych zakładów Herzfeld i Viktorius. Na uroczystość przybył z Torunia, p. Wojewoda Pomorski Wł. Raczkiewicz, i J. E. ks. biskup dr Okoniewski. Jako przedstawiciel dowódcy Okr. Korp. reprezentował wojsko gen. Sawicki. Ponadto obecni byli: prezydent miasta Włodek, miejscowy starosta, i inni. — O godz. 10.15 na dziedzińcu fabryki przy ołtarzu polowym ks. biskup Okoniewski odprawił Mszę św., a następnie wygłosił okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie wygłosił przemówienie p. wojewoda pomorski Wł. Raczkiewicz, dokonując odsłonięcia tablicy. Następnie p. wojewoda pomorski Wł. Raczkiewicz wręczył odznaczenia pracownikom fabryki Herzfeld i Victorius. Złoty krzyż zasługi otrzymał dyrektor fabryki inż. Jagodziński, a pięciu robotników otrzymało srebrne i bronzowe krzyże.

Z okazji jubileuszu firma Herzfeld i Victorius złożyła na fundusz obrony narodowej 15.000 złotych. Za dar ten p. wojewoda złożył specjalne podziękowanie.

NIEMA OGRANICZENIA SPRZEDAŻY BILETÓW NA HEL.

Wobec szerzenia się pogłosek o rzekomym ograniczeniu sprzedaży biletów kolejowych na przejazd do stacji Hel, ministerstwo komunikacji wyjaśnia, że sprzedaż ta nie doznała żadnych ograniczeń, gdyż stacja Hel nie jest zamknięta dla ruchu pasażerskiego. Kasy biletowe PKP. nie mają obowiązku sprawdzania, czy podróżny ma prawo przebywać na terenie przyległym do stacji kolejowej Hel.

WZRASTA ZNACZNIE ESPORT ŻELAZA I STALI Z POLSKI.

R. b. odznacza się poważnym wzrostem eksportu żelaza, stali i szyn z Polski. Podczas gdy w miesiącu styczniu b.r. wartość eksportu wynosiła tylko 2,4 mil. zł., w lutym wzrosła do 3,2 mil., w marcu do 4,0 mil., kwietniu 5,0 mil., maju do 5,1 mil., zł. W roku ubiegłym wartość eksportu w miesiącu kwietniu wynosiła tylko 1,8 mil., zł., w miesiącu maju 2,7.

Rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie zapalniczek

Na postawie art. 1, 2, 3 i 6 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 stycznia 1936 roku w sprawie zmiany ustawy o monopolu zapałczanym (Dz. U. R. P. nr 3 poz. 12) zarządza się co następuje:

§ 1 Obniża się:

a) opłatę monopolową od zapalniczek określoną w art. 4 ust. 2 pkt. b) i c) ustawy z dnia 30 stycznia 1931 roku o monopolu zapałczanym (Dz. U. R. P. nr 9, poz. 45) na 1 zł. od jednej zapalniczki kieszonkowej i 3 zł od jednej zapalniczki ściennej lub stołowej;

b) podatek od zapalniczek ze złota i srebra, określony w art. 5 wyżej wymienionej ustawy, na 5 zł od sztuki.

§ 2.

Zabrania się sprzedaży, nabywania oraz posiadania zarówno w obrocie handlowym, jak i na osobisty użytek, zapalniczek niezaopatrzonych w znaczek podatkowy z wyjątkami określonymi w §3.

§ 3.

1) Na dowód uiszczenia opłaty monopolowej lub podatku od zapalniczek, przywożonych z zagranicy i z obszaru W. M. Gdańska przez podróżnych na osobisty użytek po wejściu w życie rozporządzenia niniejszego, będzie wydany kwit, który w ciągu miesiąca od daty wystawienia będzie zastępował znaczek podatkowy na przywiezionej zapalniczce.

2) W ciągu tego miesiąca przywiezioną zapalniczkę należy zgłosić wraz z kwitem na uiszczenie opłaty monopolowej lub podatku do urzędu skarbowego akcyz i monopolów państwowych celem zaopatrzenia jej w znaczek podatkowy. Urząd skarbowy akcyz i monopolów państwowych zatrzymuje kwit na uiszczenie opłaty monopolowej lub podatku, wydany przez przywozie zapalniczki na obszar Rzeczypospolitej.

§ 4.

1) Osoby, posiadające w dniu wejścia w życie rozporządzenia niniejszego zapalniczki na osobisty użytek niezaopatrzone w znaczek podatkowy, obowiązane są zgłosić je w ciągu 3 mies. od dnia wejścia w życie tego rozporządzenia w kasie urzędu skarbowego do zaopatrzenia w znaczek podatkowy za opłatą podatku lub opłaty monopolowej w wysokości, określonej w § 1.

2) Od obowiązku uiszczenia opłaty monopolowej lub podatku (ust. 1) wolni są ci posiadacze zapalniczek niezaopatrzonych w znaczek podatkowy, którzy przywieźli je z zagranicy lub z obszaru W. M. Gdańska w ruchu podróżnych przed dniem wejścia w życie rozporządzenia niniejszego i posiadają kwit na uiszczenie od tych zapalniczek w swoim czasie przypadającej należności skarbowej. Jednakże i w takich przypadkach należy zgłosić zapalniczki wraz z kwitem w kasie skarbowej w terminie określonym w ust. 1 do zaopatrzenia w znaczek podatkowy.

§ 5.

Każda osoba może zgłosić do zaopatrzenia w znaczek podatkowy tylko jedną zapalniczkę, przeznaczoną na własny użytek.

§ 6.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1937 roku.

Minister Skarbu E. Kwiatkowski

10-ZŁOTOWYCH BANKNOTÓW OSTATECZNY TERMIN WYMIANY

Ostateczny termin wymiany starych 10-złotowych banknotów, emitowanych 20 lipca 1926 roku i 20 lipca 1929 roku, mija z dniem 31 grudnia br.

Do tego terminu banknoty 10-złotowe przyjmowane będą do wymiany w Centrali Banku Polskiego w Warszawie.

MORDERSTWO W SĄDZIE ZASTRZELIŁ ŻONĘ PRZED ROZPRAWĄ ROZWODOWĄ.

TARNÓW. W sobotę w gmachu sądu okręgowego w Tarnowie Piotr Kulis czekając na korytarzu na rozpoczęcie rozprawy seperacyjnej, wszczął gwałtowną kłótnię ze swą 31-letnią żoną Stefanią, usiłując nakłonić ją do zgody.

Otrzymawszy odpowiedź odmowną Kulis dobył rewolweru i strzelił do żony, raniąc ją śmiertelnie w skroń. Mordercę natychmiast rozbrojono i aresztowano. Kulisową w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

NOWY DYREKTOR BANKU ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy dyrektor Banku Akceptacyjnego inż. Mikołaj Przesmycki przeszedł z dniem 1 lipca br. na stanowisko dyrektora Centrali Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

POMOC KREDYTOWA DLA ROLNICTWA.

W bieżącym roku gospodarczym Bank Polski przyznał dla rolnictwa kredyty na zastaw zboża i zaliczkowy w wysokości 55 milionów złotych. Z kwoty tej Państwowy Bank Rolny otrzyma do rozprowadzenia 18 milionów złotych, kredytu rejestrowego i 6 milionów złotych na zaliczkowanie zboża.

Obecnie Bank Rolny rozpoczął już udzielanie kredytów zaliczkowych dla drobnych rolników, natomiast w ciągu bieżącego miesiąca należy się spodziewać uruchomienia przez Bank kredytów na zastaw zboża.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
4	Lipiec	N.	Józefa Kala.	3,39	19,58
5	„	P.	Antoniego	3,39	19,57
6	„	W.	Izajasza	3,40	19,56

WĄBRZEŹNO

● Kiermasz parafialny. — Wczorajszy kiermasz parafialny, to niewątpliwie najwięcej udana impreza roku bieżącego, rzeczywista „zabawa ludowa".

Przy wspaniałej pogodzie tłumy parafian zapełniły ogród i łąkę p. Twardowskiego tak szczelnie, że trudno było nie tylko znaleźć miejsca w ogrodzie, ale nawet przecisnąć się w ciżbie, jaka panowała przez cały czas trwania zabawy. Zastąpione były wszystkie stany i warstwy naszego społeczeństwa, od niemowląt począwszy aż do zgrzybiałych starców. Wszystkie atrakcje znajdowały chętnych amatorów, bufety, kawiarnie, cukiernie miały wspaniałe powodzenie. A na zabawie tanecznej w sali p. Klimka tyle tańczącej młodzieży, że przysłowiowa igła nie miałaby miejsca, gdzieby mogła upaść. Podkreślić należy z uznaniem dyscyplinę zgromadzonych rzesz. Przez cały czas zabawy, tak w ogrodzie jak i na sali nie zaszedł ani jeden wypadek zakłócenia spokoju, bawiono się ochoczo i harmonijnie z dobrym wynikiem dla celu, dla którego imprezę urządzono.

● Kolonie letnie. — Liczna kolonia z Torunia, która rozgościła się u nas, nadaje naszemu miastu swoistego wdzięku, śpiew i gwar małych gości, przeciągających przez ulice na swoje ulubione miejsce zabaw, górę zamkową i plażę „uświadamiają nam, że Wąbrzeźno rzeczywiście jest letniskiem".

Szczegółowy opis „życia" na kolonii letniej podamy w jednym z najbliższych numerów gazety.

● **Miła wycieczka.** Wczorajsza niedziela to dzień **„czerwony"**, szczęsny, w którym jakoś wszystkie imprezy się udawały.

Tak też było z wycieczką naszego chóru spiewaczego „Lutnia" do Ciechocinka. Uczestnicy wycieczki wrócili zadowoleni, pełni wrażeń, zachwyceni urokiem uzdrowiska, które jak to nawet przyznali nasi „bywalcy" za granicą, co do niejednych swoich urządzeń prześciga najwięcej renomowane „Bady" nietylko niemieckie, ale nawet międzynarodowe szwajcarskie.

● **Wykrycie szajki złodziejskiej.** Krótko przed ostatnim jarmarkiem świętojańskim w Wąbrzeźnie skradziono na szkodę rolnika p. Szporsa z Uciąża cześć ctr. zboża oraz półtora ctr. siewu koniczyny.

Obecnie PP. ujawniła sprawców w osobach: Węsierski Ignacy, Wierzbicki Kazimierz, — Kroll z Wąbrzeźna, Redgosz Stanisław z Król. Nowejwsi oraz Poły Marcina z Stanisławek. Skradzioną koniczynę odebrano, a wszystkich wspólników szajki złodziejskiej odstawiono do aresztu śledczego.

● **Odnalezienie podrzutka.** W ubiegły piątek w lesie w Nielubiu znaleziono żywe dziecko płci żeńskiej, 3 tygodniowe, porzucone przez nielitościwą matkę.

Dziecko, przetransportowane do miasta i umieszczone narazie w powiatowym przytułku dla starców, cieszy się dobrym zdrowiem i rwie się do życia, jak zapewniał nas dozorujący je lekarz. PP. przeprowadza dochodzenia za zbrodniczą matką.

● **KS. Pomorzanka KS. TUR. Dobrzyń 8:1 (5:0).** Wynikiem 8:1 dla Pomorzanki zakończono mecz piłki nożnej rozegrany 4 bm..

Już w pierwszej chwili inicjatywę gry podejmuje, technicznie bezwzględnie lepsza Pomorzanka, której skład zasila 5 zawodników II drużyny (obiecujący narybek). W I połowie bramki dla Pomorzanki **zdobywają 1 Maćkowiak, 2 Michałek, 1 Gorzejewski i 1 samobójcza (5:0).**

W drugiej połowie dalsze bramki wbija: **1 Gorzejewski, 1 Michałek i 1 Maćkowiak.** Honorowy punkt z ,wolnego pięknym strzałem zdobywa dla **TUR-u Zawadzki (8:1).**

● **Skradziona bielizna damska.** W Komendzie PP. przechowuje się bieliznę damską zajęta u złodzieja której prawowitego właściciela nie było można dotąd stwierdzić. Bielizna biała jest gatunku dobrego aczkolwiek niemodna. Na jednej sztuce (koszuli damskiej) znajdują się **inicjały I. D.** Na drugich sztukach, mianowicie ręcznikach albo nie ma znaku albo też zostały wycięte.

Właściciel lub kto mógłby udzielić informacyj w tej sprawie winien się zgłosić na posterunku PP. w Wąbrzeźnie.

● **Kino „Słońce"** wyświetla dziś poraz ostatni film pt. **„Peter Ibbetson"** z koncertową grą **Gary Coopera i Ann Harding** Następny program **„Ave Maria".**

ŁOPATKI

☐ **Ukarana zbrodnia.** Optant **Maaser z Łopatek,** który jak to swego czasu donieśliśmy dokonał na początku maja br. napadu rabunkowego na handlarza drobiu Pokornieckiego z Książek skazany został przez Sąd Okręgowy w Toruniu za popełnioną zbrodnię na 2 lata bezwzględnego więzienia i bezpośrednio po rozprawie odstawiony do wiezienia.

WIELKIE PUŁKOWO.

☐ **Pożar całej zagrody.** Mimo częstych upomnień w prasie, by StrażePożarne, zdążające do pożarów nie narażać na niebezpieczeństwo, przez lekkomyślne tamowanie ruchu na drogach publicznych, zawsze jeszcze wypadki takie zachodzą na terenie naszego powiatu.

Takie czyny, są nie obyw. tym więcej że Straże Pożarne pełnią bezinteresownie swą ofiarną służbę, ratując zagrożony pożarami majątek narodowy i bez względu na różnicę narodowościową, wyznaniową i przekonanie polityczne, przybywają do pożarów o każdej porze dnia i nocy, porzucając warsztaty pracy, poświęcając zdrowie, a nawet życie, aby nieść pomoc swym bliźnim.

Nie dalej jak w sobotę w nocy o g. 23 minut 15 dnia 2 lipca została wąbrzeska Straż Pożarna zaalarmowana do pożaru w Wielkim Pułkowie, powiat wąbrzeski. Paliła się zagroda rolnika Działdowskiego Jana. Zapaliła się nasamprzód stodoła, skąd ogień przerzucił się z kierunkiem wiatru na stajnię, szopy i chlewy, zagrażając bezpośrednio budynkowi mieszkalnemu. W czasie przejazdu do miejsca pożaru mimo sygnałów świetlnych i różnych sygnałów dźwiękowych wąbrzeskiego pogotowia pożarniczego napotkany prywatny samochód, zdążający w tym samym kierunku, nie zatrzymał się dla przepuszczenia pogotowia strażackiego, a wytwarzając tumany kurzu na szosie uniemożliwił jego minięcia, a poczyniona w tym kierunku próba, była by nie spowodała katastrofę pogotowia pożarniczego. Ten wypadek spowodował, że wąbrzeskie pogotowie pożarnicze przybyło do miejsca pożaru z opóźnieniem o około 10 minut, tak że nie udało się już uratować szopy i stajni. Oprócz wąbrzeskiej Straży Pożarnej przybyły do pożaru Straż Pożarna z Małego Pułkowa, Dębowejłąki i Łobdowa bez sprzętu, gdyż gromada Łobdowo nie dostarczyła dla swej Straży Pożarnej koni do transportu sprzętu. Pogorzelec był ubezpieczony w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Przyczyna pożaru nie została dotąd ostatecznie stwierdzona, lecz zachodzi albo podpalenie, albo zapruszenie ognia w stodole, gdzie ogień miał swój początek. Obserwator

KRÓLEWSKA NOWAWIEŚ

☐ **Pożar.** W ubiegłym tygodniu spaliła się na gospodarstwie **p. Franciszka Jankowskiego** w Król. Nowejwsi obora. Inwentarz żywy (oprócz dwóch świń,) zdołano uratować.

Pożar wybuchł około godziny 1-szej w nocy, w czasie nieobecności **p. Jankowskiego** i jego żony, spowodowany prawdopodobnie został przez nieoględne obchodzenie się z ogniem któregoś z domowników.

Szkody wynoszące ca. 1000 zł pokryte są przez ubezpieczenie od ognia.

GOLUB

+ **Inspektor powiatowy Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu Oddział w Toruniu Zygmunt Dymarkowski urzęduje w Golubiu w każdy wtorek od godziny 9-tej do 13-tej w Hotelu Centralnym, gdzie załatwia sprawy Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i wszelkie sprawy ubezpieczeniowe.**

+ **„Dzień Morza"** obchodzono w grodzie naszym bardzo uroczyście i z pełnym powodzeniem. Na sygnał syren zebrały się organizacje Stowarzyszenia i Cechy Dobrzynia i Golubia z sztandarami na placu przed Elektrownią Miejską, w wigilię samego święta o zapowiedzianej godzinie, skąd po uroczystym podniesieniu flagi na maszcie przy dźwiękach Hymnu Narodowego wymaszerowały z orkiestrą na czele przez Dobrzyń i Golub. Następnie wróciły nad Drwęcę, gdzie licznie zebrana publiczność przypatrywała się pięknie wykonanym tańcom i przysłuchiwała się spiewom i muzyce koncertowej, podczas których płonął przygotowany przedtem tuż obok ogień.

Przemawiał burmistrz miasta Dobrzynia p. Andrzejewski. Ślicznie się przedstawiał korowód strojnie przybranych łodzi i kajaków, nadeszłych z „Błoń", po czym nastąpiło tradycyjne puszczanie wianków na rzecze. W między czasie zapalono na lewym brzegu Drwęcy drugi stos, który wysokimi płomieniami rzucał światło w zbliżającą się noc. Krążące po falach kajaki i łodzie na które reflektory rzucały różnobarwne snopy światła, migotające wszędzie jak świecące robaczki, światełka odzwierciadlały pięknie czarującą polską noc świętojańską.

Pomału ustał gwar. Cicho płynęły fale rzeki hen do polskiego morza, z cichym westchnieniem nucące jakąś pieśń o silnej flocie i koloniach.

I na drugi dzień nadzwyczaj sprzyjała pogoda uroczystościom. Słonko tylko tak się uśmiechało. O godzinie 10,15 długi pochód z p. porucznikiem Balcerowiczem na czele i orkiestrą na przodzie udał się do fary na uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. wikariusz Ruciński, który też wygłosił okolicznościowe kazanie.

Na zakończenie uroczystości kościelnej odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę". Po sumie pochód, w którym jak w przededniu niesiono liczne transparenty z hasłami dnia Święta Morza, ruszył na rynek, gdzie odbyła się defilada. O godzinie 14,30 organizacje i publiczność z placu przy elektrowni golubskiej wymaszerowała na Strzelnicę. Tu się odbyła zabawa ludowa i koncert jak i dalsze imprezy według przewidzianego programu. Przemawiali p. sędzia Kantecki z Golubia i literat p. Jasiński z Kolatu. Po zdjęciu flagi z masztu rozpoczęła się zabawa taneczna, która trwała aż do nocy.

Pogoda sprzyjała. Publiczność dopisała. Całość udała się doskonale.

Kącik radjowy

WTOREK, dnia 6 lipca 1937 roku.

12.15 Hodowla bażantów jako uboczny użytek rolników. 13.00 Z oper i baletów. 15.00 Melodie z operetek. 15.40 Wiadomości z Pomorza. 16.20 Muzyka salonowa. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.20 Chór rewelersów. 18.40 Program na jutro. 18.45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 19.15 Pierwsza audycja z cyklu „Symfonia Beethovena". 22.30 Muzyka kameralna. 23.00 Tańce i piosenki.

ŚRODA, dnia 7 lipca 1937 roku.

12.15 Skrzynka rolnicza. 13.00 Śpiew skrzypce i fortepian. 15.15 Rozmowę z dziećmi przeprowadzi Zofia Bogusławska. 15.40 Muzyka lekka na różnych instrumentach. 15.40 Wiadomości z Pomorza. 18.10 Pogadanka spoeczna. 18.15 Orkiestra Dajosa Beli. 18.40 Program na jutro. 18.45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 19.00 Bydgoszcz na naszej fali. 23.00 Na zakończenie dnia Płyta za płytą.

RUCH TOWARZYSTW.

— Nadzwyczajne zebranie Towarzystwa Restauratorów odbędzie się dnia 8 lipca br. o godzinie 10.30 w lokalu p. Ciechanowskiego.

Na powyższe zebranie jest zaproszony p. Naczelnik Urzędu Skarbowego, któremu przedłożymy bolączki naszego zawodu.

Na porządku dziennym Sprawozdanie ze Zjazdu w Tczewie, wyjaśnienie w sprawie opłaty bilardów, sprawa sprzedaży przez hurtowników prywatych osobom piwa i wiele bardzo ważnych spraw wobec tego przybycie wszystkich członków jest konieczne. Zarząd

Wydawca: Bolesław **Szczuka.** Redaktor odpow:: Aleksander **Ledwochowski** Wąbrzeźno - Pom., ul: Pierackiego 11a: Druk:: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom:

Sygnatura: Km: 389/37. —

WEZWANIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Targowa nr 5 podaje do publicznej wiadomości, że, **dnia 18 sierpnia 1937 r.** o godzinie **9-tej przystąpi do opisu nieruchomości Ryńsk karta 24,** do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 1.526,27 złotych przypadającej wierzycielowi Państwowemu Bankowi Rolnemu oddział w Grudziądzu, od dłużników Wilhelma i Marii małż. Asphal i wzywa wszystkie osoby, nieuczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Wąbrzeźno, dnia 1 lipca 1937 r.

JAN GŁÓWCZEWSKI, komornik

Sygnatura: Km. 348/37. —

WEZWANIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Targowa nr 5 podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 18 sierpnia 1937 r. o godzinie 11-tej przystąpi do opisu nieruchomości Ryńsk karta 26** do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 3.017,70 złotych przypadającej wierzycielowi **Państwowemu Bankowi Rolnemu oddział w Grudziądzu,** od dłużnika **Ottona Hensla, rolnika** i wzywa wszystkie osoby, nieuczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Wąbrzeźno, dnia 1 lipca 1937 r.

JAN GŁÓWCZEWSKI, komornik

Numer akt: Km. 937/36 i 73/37

WEZWANIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin mający koncelarię w Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego Nr 23 podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 2 sierpnia 1937 r. o godzinie 9-tej przystąpi do opisu nieruchomości Kowalewo karta 251** do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 1.291,75 zł. z %% i kosztami przypadające wierzycielce **Felicji Kwiatkowskiej zam. w Toruniu od dłużnika Walentego Balickiego zam. w Kowalewie i wzywa** wszystkie osoby, nieuczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Kowalewo, dnia 26 czerwca 1937 r.

(—) LITWIN, komornik.